

Aleksander Brückner

"Encyklopedia staropolska illustrowana", T. I-II, Zygmunt Gloger, Warszawa 1900 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 1/1/4, 323-325

1902

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wcale rozprawą teoretyczną, lecz poematem prozą, bardzo pięknym i w zupełności godnym autora ogłoszonych dotychczas drukiem dwóch tomów »Poezyi« oraz »Opowiadań prozą«. Główną postacią jego jest dyabeł, który wyklada swój pogląd na przeszłe, obecne i przyszłe losy ludzkości i jest zdania, że siła i bogactwo indywidualności muszą się coraz zmniejszać, że »ludzkość« coraz bardziej pochłania i niszczy »człowieka«, że kresem, do którego człowiek, jako część ludzkości, fatalnie zdąża, jest zupełny zanik indywidualności aż do wygaśnięcia świadomości indywidualnej i zastąpienia jej przez społecznie użyteczne instynkty i sprawności. Przepięknie nakreślona jest w tym dyalogu głębocka, smutna postać szatana. Kompozytorka zwięzła, jasna i dyskretna, co nie przeszkadza ogromnej sile wyrazu. Faktura artystyczna mistrzowska.

Cała książka nosi na sobie niewątpliwe piętno indywidualności silnej, bogatej, głębokiej i szczerzej. Sposób wyrażania się lakoniczny i jasny, język wprost przepysznym. Pełna ducha książka obdarowana jest siłą budzenia ducha w czytelniku.

Maryan Massonius.

Gloger Zygmunt, Encyklopedia staropolska ilustrowana. Warszawa, 1900/1. str. 316, Aaron—Denar; Tom II., str. 332, Departamenta—Kapelani.

Zwracamy uwagę literatów i miłośników literatury na to że wszecch miar cenne wydawnictwo. Myliłby się, ktoby przypuszczał, że ono jedynie historyka, czy archeologa obchodzić winno; właśnie my, zajmujący się literaturą jako działem umysłowości dawnej najobfitszym, potrzebujemy go jak najbardziej. Nie jesteśmy przecież jurystami, historykami, teologami i t. d., a przy własnych badaniach ciągle jakiejś wiadomości specjalnej, jurydycznej, teologicznej i t. d. nam braknie, więc apelujemy do Encyklopedyi i rzadko kiedy ona nas zawiedzie. Uwzględnia ona stosunki sądownicze i prawnopolityczne; objaśnia wszelkie terminy i pojęcia przewodu sądowego, normy i instytucje dawnej Rzeczypospolitej aż do czasu Księstwa Warszawskiego i Królestwa kongresowego, po r. 1830. Uwzględnia życie duchowne i religijne; wymienia zakony i klasztory, a od części ubioru kapłańskiego schodzi aż po Anioł Pański, Godzinki, Gorzkie żale, Kantyczki, traktując obszernie właśnie literaturę religijno-ludową. W pierwszym rzędzie traktuje o rzeczach, które zwykliśmy mianem starożytnicznych obdzielać, a więc o strojach, ubiorach i zbroi, o budowlach: od zamków warownych, baszt grodzkich i murów czy bram miejskich aż do bóżnic żydowskich, dzwonic, dworków starszlacheckich i chat wiejskich; o narzędziach: od pługu, przyborów bartniczych i rybackich aż do wilkumów szklanych i fajansów krajowych; o instrumentach muzycznych, tańcach i ich melodyach: od cynara i hajduka i hejnału aż do ostatniego cymbalisty warszaw-

skiego, Mordka Fajermana; o monetach: od groszy płaskich do dukatów; o herbach szlacheckich i gmerkach miejskich. Oprócz tych rzeczy starożytnych traktuje ludowe: o dziadach i ich śpiewach; o urzędach, dożynkach, dyngusie i śmigusie i t. d.; nie zapomni nawet o drzewach pamiątkowych. Już z tego pobieżnego wyliczenia pozna każdy »literat«, w ilu to razach Encyklopedya go wesprze; nie zawiodą go informacje choćby w artykułach o alchemii, o błaznach, o czarownicach (najobszerniejszy ze wszystkich).

Znajdzie jednak »literat« i rzeczy, które jego specjalnie obchodzą; od facsimile dawnych tekstów, Bogurodzicy (z obszernym artykułem), psalterza Floryańskiego, zabytku Glogerowego, od tekstów Dziesięciorga z XV. i XVI. wieku aż do elementarzy, kalendarzy i dzienników, które wyliczono wszystkie, od Merkuryusza Gorczynowego z r. 1661 aż do druków kongresowych; i artykuł o kalendarzach bardzo obfity i ilustracje dobrze dobrane; z gramatyk Alwar osobliwszego zaszczytu się doczekał. Z zupełnem więc prawem polecamy dzieło, nacechowane głęboką miłością wszystkiego swojskiego, uwadze braci literackiej; wiemy bowiem, jakie ono nam samym usługi oddaje, obejmując tyle tak różnorodnych materii, związanych tem, że polskie. Wykluczono wprawdzie bio- i bibliografię, historię polityczną, archeologię przeddziejową, geografję dawnej Polski — wszystko cel i przedmiot innych publikacji, lecz mimo takiego nieodzownego ścieśnienia przedmiotu materiał tak obfity, że trudno go opanować, Życzylibyśmy nieraz, żeby artykuł był obszerniejszy, ilustracji więcej — lecz to już i kwestya finansowa, zależąca nietylko od wydawcy, lecz głównie od odbiorców, t. j. ich liczby. Autor o własnych siłach — przybrawszy od muzyki p. Celińskiego a od wojskowości p. Gembarzewskiego — pamięta tak dobrze o wszystkim, że nawet działa Epigramatu, Facecyi, Fraszek liczniejszemi zastąpił próbami, wybranemi z pism Muśnickiego, Legatowicza, Grotta Spasowskiego i innych, przypominających się tej publiczności, którą niegdys bawili, która o nich na wieki zapomniała. Pod »Geometra« (II. 182) przytoczył autor nawet wiersze, które ułożył »Tomasz Wnentowski geometra krajowy r. 1808« na »dobra« Ławsk z przydaniem niektórych melioracji«, ciekawe treścią i językiem. Ogółem lubi autor wypisy z dawnych inwentarzy, z dzieł, choćby z Jezierskiego albo z »Dykcjonarzyku teatralnego« i na żywą albo dogasającą tradycję, znakomity jej znawca, często się powołuje; strony rodzinne, nadnarwiańskie i nadbużańskie, zna najlepiej i z zapadłych tych kątów niejedno ciekawe odsłania. Że niejedno opuszczono, wyłożono mniej dokładnie, że wkradły się omyłki, szczególnie przy tłumaczeniu nazwisk (herbów i rzeczy), nic dziwnego w dziele tak rozległem, obejmującym tyle materii; że np. herb Ulina nie od francuskich »anilles, ucho kotłowe« nazwany, lecz, że to prasłowiańska nazwa topograficzna (por. Ulinka); że Junosza taki sam termin prasłowiański jak Ciótek, Lis i t. p. a nie z niemieckiego Jungochs poszedł, to wartości dzieła bynajmniej nie umniejsza; podobnie gęśl nie od kształtu i gęsi, lecz od gędzenia nazwana i t. d. Z artykułów »literackich« wymieniłbym jeszcze specjalnie Biblioteki (z rycinami Załuskiej i Jagiellońskiej) i Drukarnie (z godłami krakowskimi głównie); nie pominął autor

nawet rubryki »Encyklopedye« i tam dopiero, zamiast w jakim wstępie osobnym, rzecz o własnem przedsięwzięciu, jak ono powstało i urosło, przedstawił. Zwracamy jeszcze uwagę na artykuł o Falszerstwach, szczególnie Janikowskiego w XVII. wieku i ważny dodatek o fałszerzu Majeranowskim, podrabiającym w najlepszej intencji niby dawne relacje o różnych obchodach, weselach itd. — Świeżo rozegrała się walka o Konika Zwierzynieckiego na łamach »Wisły« a świadectwo właśnie Majeranowskiego ważną przytem odegrało rolę, wiemyż teraz dobrze, co o niem sądzić należy. Można było dodać coś o fałszerstwach arykańskich wieku XVI. (o liście Połowca Smery) i o fałszowanych kronikach Kagnimira Prokosza i tym podobnych luminarzy.

Dzieło zasługuje na największe powodzenie, dzisiaj szczególnie, kiedy taki popyt na historyczność i rodzimość. Autor obiecuje rychłe dokończenie. Daj Boże!

Aleksander Brückner.

Brückner Aleksander prof. dr., Geschichte der polnischen Litteratur. (Die Litteraturen des Ostens in Einzeldarstellungen, Band I.), Leipzig, C. F. Amelangs Verlag 1901. str. VIII + 628.

Jak między r. 1850. a 1875. tak i obecnie mnożą się podręczniki, obejmujące całość dziejów literatury polskiej. Jestto zjawisko dzisiaj uprawnione daleko bardziej, aniżeli było naówczas. Od chwili ukazania się najobszerniejszej kompilacyi Zdanowicza-Sowińskiego, przybyło w ciągu 25 lat mnóstwo nowego, całkiem poprzednio nieznanego materiału, wzmogły się krytyczne badania zarówno nad życiorysami autorów jak i nad ich tworcami, wydoskonalila się metoda poszukiwań historyczno-literackich i sposobu przedstawiania wyników; — a stąd wypłynęła konieczność ponownego zobrazowania całości czy to dla celów szkolnych czy też dla poinformowania szerszych ukształconych warstw ogółu, który nie może rozczytywać się w monografiach, nieraz drobiazgowych, ale chciałby mieć jasne, wyrozumowane pojęcie o dzisiejszym rozwoju literatury ojczystej.

I znakomity językoznawca słowiański, profesor uniwersytetu berlińskiego, Aleksander Brückner stanął w tym szeregu. Żywy, rzutki, pomysłowy, miał za sobą całe szeregi lat pracy systematycznej, specjalnej z zakresu lingwistyki, mitologii i historii literatury, zwłaszcza średniowiecznej oraz XVI. i XVII. stulecia. Sam przez się w ciągu lat kilku wzbogacił wiedzę naszą o zabytkach rękopiśmiennych więcej aniżeli w ciągu lat 25 wszyscy inni badacze razem wzięci; przetrząsnął wszystkie główne biblioteki, zawierające rzeczy polskie, wynotował z nich, z nadzwyczajną pilnością i szybkością, taką masę wiadomości, odpisał tyle zabytków, że starczyły mu na kilkanaście obszernych rozpraw, w których prawdopodobnie jeszcze nie wyzyskał ogółu tego, co zdobył. Samo wyliczenie tytułów jużby zajęło wiele miejsca, a cóż dopiero wy-